

Krótki komentarz, czyli koniec "demokracji"

Kilka dni temu zatelefonowała do mnie od lat mieszkająca w Bawarii znajoma zaniepokojona doniesieniami miejscowej telewizji o końcu demokracji w Polsce. Choć moje skojarzenie faktów, które przedstawię jest na pozór odległe od powziętej informacji, to proszę o trochę cierpliwości.

Niedawno w Internecie znalazłem ciekawą notatkę, z której aby nikogo nie zanudzić, zacytuję niewielki, lecz bardzo wymowny fragment:

Według najnowszego raportu Global Financial Integrity, Polska należy do niechlubnej dwudziestki najbardziej wyzyskiwanych krajów świata. W dokumencie zatytułowanym "Nielegalne przepływy finansowe z krajów rozwijających się: 2004-2013" stwierdzono, że za granicę trafia aż 5 proc. polskiego PKB. Oznacza to około 90 mld złotych rocznie.

"To przede wszystkim problem braku odpowiedniej kontroli nad firmami z zagranicznym kapitałem - zaznacza portal gf24.pl. Stwierdzono, że przy założeniu, że około 65 proc. eksportu-importu Polski wywarzają firmy z kapitałem zagranicznym, z których około 50 proc. to firmy niemieckie, to można oszacować, że Niemcy nielegalnie wyprowadzają z Polski ok. 30 mld zł rocznie". - Kresy.pl

Jeżeli do owej wzmianki dodamy informację polskiego rządu o jego pełnej determinacji w walce z patologiami podatkowymi, to nie dziwi mnie już nawet fakt czynnego udziału jednego ze znanych dziennikarzy reprezentujących niemiecki koncern medialny w ulicznych protestach antyrządowych.

I tak oto Drogi Czytelniku dotarliśmy do sedna. Tak zwany koniec "demokracji" w Polsce dla niemieckiego kapitału oznacza potencjalnie niemały spadek dochodu uzyskiwanego z grabieży znacznej części naszego PKB. I chociaż jest to tylko zapowiedź przyszłych działań rządzącej prawicowej koalicji, to prawdziwa przyczyna wrzawy w bawarskich mediach jest, żywie taką nadzieją, dla wszystkich oczywista.

(-) Stanisław Kowalczyk

P.S.

Z każdym rokiem pogarsza się sytuacja ekonomiczna państwa, następuje pogorszenie warunków bytowych coraz większej części społeczeństwa. Z roku na rok malała stopa redystrybucji budżetu, aby osiągnąć obecnie wręcz symboliczny, charakterystyczny dla krajów azjatyckich dwudziesto-procentowy poziom. Maleje również zdolność państwa do finansowania zadań publicznych oraz jego zdolność do przeciwdziałania negatywnym zjawiskom społecznym.

Katastrofa demograficzna wobec rozchwiania się systemu emerytalnego wymaga pilnych inwestycji w polską rodzinę, w celu poprawienia wskaźnika dzietności z obecnego 1, 3 do 2, 6, gwarantującego nie tylko prostą zastępowalność pokoleń, ale również wzrost populacji.

W kolejce czeka konieczność rewitalizacji innych usług publicznych, jakie państwo świadczy na rzecz swoich obywateli, tj. służba zdrowia, bezpieczeństwo wewnętrzne i obronność.

Wyjście z tej sytuacji wymaga odmiennego podejścia do roli państwa, jako regulatora procesów społecznych. Aby sfinansować najpilniejsze potrzeby niezbędne jest działanie systemowe w sferze

finansów państwa, polegające na współpracy Rządu RP, Narodowego Banku Polskiego oraz instytucji samorządowych. Celem proponowanych zmian jest osiągnięcie stopnia redystrybucji budżetu na poziomie 30 proc. W roku 2012 udział ten wyniósł zaledwie 20 % i był najniższy w UE.

Pierwszym elementem reformy jest osiągnięcie racjonalności systemu podatkowego poprzez zastąpienie podatku CIT podatkiem obrotowym. Jak wyliczyli eksperci, już 1 proc. podatek daje dodatkowe przychody budżetowe na poziomie 40 mld zł, zaś 2 proc. podatku zwiększa tę kwotę do poziomu 80 mld zł. Uproszczenie poboru i powszechność podatku płaconego przez przedsiębiorstwa, to warunek równej, uczciwej między nimi konkurencji. Sprzyjałoby to również wyrównywaniu szans rozwoju i uczciwej konkurencji między polskimi podmiotami gospodarczymi a międzynarodowymi koncernami, które generalnie nie płacą podatku dochodowego w Polsce.

Przeciętny polski przedsiębiorca płaci podatek dochodowy w przeliczeniu na podatek obrotowy w wysokości 2 proc., zaś jego zagraniczny odpowiednik na poziomie 0 -1 proc. Powszechny podatek obrotowy ułatwiłby w znacznym stopniu walkę z wszechogarniającą korupcją i przestępstwami podatkowymi, ułatwiłby życie wielu uczciwym przedsiębiorcom dotąd rzetelnie płacącym podatki. Powszechność i nieuchronność podatku obrotowego doprowadzi do obniżenia przeciętnych efektywnych obciążeń podatkowych przedsiębiorców.

Jak podaje www.flickr.com, Związek Przedsiębiorców i Pracodawców chce zamiast obecnego CIT od zysku, wprowadzenia 1% zryczałtowanego podatku od przychodów. Organizacja ta, powiązana z Centrum im. Adama Smitha wylicza, że dzięki temu budżet zyska 32,2 mld zł.

Ich zdaniem każda firma objęta tym podatkiem płaci CIT w wysokości 0,44% obrotu, przy czym większość w ogóle unika płatności bo wykazuje straty. CIT płaci zaledwie 36,64% podatników. Zaledwie 119 935 podmiotów ze wszystkich 327 292 wykazuje jakikolwiek zysk. W przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą na podstawie wpisu do ewidencji obliczony szacunkowo płacony podatek dochodowy wynosi ok. 2% obrotu, czyli prawie pięciokrotnie więcej. Z tych danych jasno wynika, że duże firmy w zasadzie w ogóle nie płacą podatków, a płatnikami są przedsiębiorstwa małe, które nie opanowały technologii kreatywnej żonglerki tzw. kosztami uzyskania przychodu i transferu zysków za granicę.